



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Krakowska

30-960 Kraków, ul. Wielopole Nr 1

wydanie

1 8 3 2 2 24-10-82
Nr z dn.

J. BOBER

Teatr

Pulcheryja i Bestyja na nowej scenie

No, i w zupełnie przypadkowy sposób — przynajmniej dla mnie, a mniemam też, że dla większości krakowian obytych i nieobytych z teatrem — odsłoniła się nam nowa scena. I to zaledwie trzy piętra wyżej, ponad „starą” sceną GROTESKI. Oczywiście, w tym samym gmachu, czyli w dawnej bursie ks. M. Kuznowicza, u zbiegu ulic Krupniczej i Skarbowej.

Zatrzymajmy się więc na chwilę przed obecną siedzibą Groteski, naturalnie w odległości pozwalającej ogarnąć wzrokiem całą budowlę, zwieńczoną niczym szczyt świątyni dość masywną kopułą. Ma to istotne znaczenie dla poszerzenia wymowy wstępnego zdania. Bo, dosłownie tuż pod kopułą nakrywającą czwarte piętro, mieści się obszerne sala rotundowa z pięknym sklepieniem, przeobrażona przez dyrektora Teatru Lalki i Maski w bardzo estetycznie urządzone wnętrze. Obleczone miękkimi wykładzinami podesty dla młodych widzów, na których czekają wzorzyste poduszki a także krzesła — a wszystko wznoszące się tarasowo-amfiteatralnie umożliwia doskonałą widoczność. Ponadto, da się tu chyba dowolnie usytuować umowną scenę lub po prostu wykorzystywać przestrzeń sceniczną, zależnie od koncepcji i wyobraźni realizatora spektaklu. Na razie — podczas pierwszej, obejrzonej przeze mnie premiery Baśni o Pięknej Pul-

cheryi i Szpetnej Bestyi — w tak wielkim ośrodku kultury, Teatru Satyryków, choć przegadano na ten temat multum godzin. Bezskutecznie. Gdyż — wedle miarodajnych opinii — odpowiedniego lokum nigdzie pod Wawelem nie uświadczysz...

Zanim jednak wrócę do przygód Pulcheryi oraz jej pełnych napięcia, spotkań z nie tak przecież straszną Bestyją — chciałbym, niejako na marginesie, podzielić się paroma refleksjami, związanymi z nowo pozyskaną salą teatralną. Jeśli bowiem nadzwyczaj cieszy fakt wzbogacenia Krakowa o jeszcze jedną scenę (z zapleczem!) bez konieczności budowania świeżego obiektu, to z drugiej strony, zdumiewa kompletny — do tej pory — brak rozeznania u tzw. czynników kompetentnych w Polskich Atenach (?), czym w tej materii miasto dysponuje. Kiedy np. niezbyt dawno groziło Staremu Teatrowi bezwzględne zamknięcie jego podwoi z uwagi na stan bezpieczeństwa budynku, nikt wówczas ani nie pomyślał o prześledzeniu bodaj rozwiązaniu dramatycznej sytuacji przez udostępnienie tej zasłużonej placówki akurat IV piętra Bursy Kuznowicza. Od prawie 25 lat również nie znaleziono jakichkolwiek pomyszczeń celem wskreszenia potrzebnego

A tu, pod boki kolejnych rajców i administratorów, w środku miasta czekała sobie na swego Kolumba uroczą salę teatralną — wysoko wprowadzającą, lecz na solidnych fundamentach i ze sporymi możliwościami uzyskania zaplecza scenicznego — by dopiero zapobiegliwi gospodarze Groteski odkryli jej wdzięki ku pożytkowi Mel-pomeny. Chwała im za to! Chociaż nie sądzę, żeby nawet brak tej nadprogramowej sceny zdołał sparaliżować i bez tego mnożenia: rozgałęzioną działalność teatru (przy nader fortunnych adaptacjach poczekalni-bufetu na cele dodatkowych inscenizacji maskowo-lalkowych).

Nie rozprawiamy jednak o zaczarowanej Szpetocie sądów i postaw, bo co by nam zostało do wypowiedzenia w bajce, gdzie maskara okaże się pięknym królewiczem, w sam raz podarunkiem losu dla prawdziwego uosobienia słodczy i powabów, Pulcheryi? No, właśnie. Baśń owa, spisana przez Jana Ośnicę barwnym a jędrnym językiem staropolskim, ma swe oparcie w rodzimych źródłach osiemnastowiecznych i wcześniejszej wersji francu-

skiej. Baśń, jak baśń — opowiada prościutko acz nie uciekając od przenośni, o wadach i zaletach ludzkich charakterów, cechach równie starych jak życie oraz starszych od najstarszej bajki. A zatem chciwość, pycha, zawzięcie, obłuda — po stronie sióstr Pulcheryi oraz ich mężów — przeciwstawiają się szlachetności uczuć, uczciwości, mocnym zasadom moralnym Ojca i najmłodszej, dobrej córki. To metaforyczne pojęcia Brzydoty i Piękna. Lecz, jak w bajkach, niekiedy pod szpetną maską Bestyi ukrywa się znaczna i pożądana niespodzianka — tyle, że tak długo zaczarowana, aż nie zdejmie z niej zaklęcia czyjaś dobroć serca, uosobienie pocziwej niewinności. Morał leży jak na dłoni, zwłaszcza, że cnota będzie nagrodzona, niecnoty zaś srogo ukarane. Łatwo to pojąć, w najogólniejszym sensie, dzieciom i dlatego owa baśń spełnia swoje główne powinności wychowawcze. A przynajmniej spełniać winna. Jednakże specyficznym smaczkiem opowieści jest jej język. Smaczkiem żartobliwym, ale nie dla maluchów! Tu już trzeba minimum znajomości przedmiotu. Obawiam się tedy, że ta podtekstowa smakowitość mowy nie trafi, zgodnie z intencją autora i reżysera, do dziecięcego adresata. Może do młodzieży. A na pewno do starszych, dla uszu których zabrzmi uciechą nuta. Mały widz i słuchacz obejdzie się mu-

si wyłącznie dość prymitywną i nieatrakcyjną intrygą, czy zewnętrzną urodą przedstawienia. Nie pojmie więc filuterniej zabawy językowej, o której wspomina z przekorną galanterią Narrator (Poeta) przed rozpoczęciem widowiska.

Reżyser ZBIGNIEW POPRAWSKI bardzo ładnie rozbudował dwuwarstwową inscenizację „Pulcheryi i Bestyi” oprawiając spektakl w cudzy-słów teatrzyku rybałtowsko-salonowego z udziałem jawnie operujących lalkami aktorów, ze śpiewkami w obrazkach-pastiszach, jak z misteriów Dejmka, do nastrojowej muzyki ANTONIEGO MLECZKI i przy kunsztownym wsparciu scenografii JANA POLEWKI — niby prostej a wyrafinowanej i radującej oko, z maszyną bajkowo mrugających słońc-wrózek, księżyców oraz miniaturowych wnętrza pod oleodruki, a także głębią kilku nakładających się na siebie planów akcji. Akorzy zaprezentowali swe wcielenia i na żywo „w pracy”, i jako postacie sztuki, na ogół zgrabnie racząc audytorium starociami mowy ojczystej (Anna Krukowska — Pulcheryja, Jan Plewa — Bestyja i Korydon, Lech Wroński — Gwido, Anna Uralta — Aglaja, Barbara Kober — Agawa, adeptyka Ewa Mleczko — Sługa, Krzysztof Grygier — Poeta, Narcyz, Słońce, Ewa Kornecka — Celesta, oraz Zbójcy).